

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka „Wieniec-Pszczółki” w miarę potrzeby i możliwości — i „Dodatek prawniczy”. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.
Redakcja w Cieszyńsku ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu”.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością”.

Rzesza kandydatów poselskich po wioskach.

Jest stare przysłowie, które mówi, że po deszczu wyrastają grzyby, a w naszych czasach powstanie chyba nowe przysłowie, że: »w czasie rozpisanych wyborów wyrastają kandydaci na posłów«.

Widzimy to obecnie, a widzimy to zwłaszcza wśród włościaństwa. Kurye inne, tak obszary dworskie, jak miasta, chorują można rzec, przeciwnie na brak kandydatów, i rzeczywiście nie znalazły dotychczas ludzi, którychby mogły postawić na kandydatów. Za to w kuryi włościańskiej i robotniczej prawdziwy kłopot nie w tem, żeby brakowało kandydatów, lecz raczej w tem, że na jeden mandat jest trzech, czterech i więcej kandydatów.

Jest to niezawodnie objaw chorobliwy, świadczący o tem, że włościanstwo pamięta tylko o tem jednym, że kurya IV-ta jest kuryą rolniczą, a kurya V-ta kuryą robotniczą, ale nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie są obowiązki posła i jakie muszą być jego przymioty, aby spełnił swój obowiązek, i był nietylko »głosem« w parlamencie, ale także robotnikiem **tęgim i dobrym** dla sprawy ludowej.

Ten napływ kandydatów dowodzi po nadto, że nawet nasi najbliżsi przyjaciele, tj. członkowie stronnictwa chrześc. ludowego, w czasie wyborczym tracą z oczu »dobro i rozwój całego stronnictwa«, a gubią się w sprawach osobistych, w uczuciach życzliwości lub niechęci do pewnych osób.

Dlatego nie od rzeczy będzie, gdy dziś przedstawimy naszym czytelnikom obowiązki posła głównie do parlamentu, oraz konieczne przymioty, które musi posiadać, a wreszcie przypomniemy, czego ogólne dobro i wzrost naszego stronnictwa wymaga, abyśmy w ten sposób mogli łatwiej się rozpatrzyć w sprawie — i uporać z rzeszą kandydatów ludowych.

1. Obowiązki posła do parlamentu.

a) Obowiązkiem posła jest być obecnym w parlamencie i brać udział w jego obradach.

b) Obowiązkiem jego jest, pilnować, aby w ustawach, które parlament uchwała, nie było nic takiego, coby mogło wyjść na szkodę ludu pracującego.

c) Obowiązkiem jego jest, przedstawiać w parlamencie życzenia i potrzeby ludu i kraju, umieć je uzasadnić i poprzeć

d) Obowiązkiem jego częstym jest, pójść za jakąś sprawą do urzędów centralnych, albo, gdy przychodzą ludzie z kraju, być dla nich także przewodnikiem.

e) Obowiązkiem jego jest znać obecnie istniejące ustawy i wiedzieć, w czym one są ludowi dokuczliwe i lud obciążające, aby mógł odpowiednie stawiać wnioski i poprawki.

Który poseł tych pięciu obowiązków w parlamencie spełniać nie potrafi, ten na miano »dobrego« posła nie zasługuje

Po za parlamentem zaś powinien poseł ludowy urządzać zgromadzenia i pouczać ludność o naszym programie, oraz o ustawach krajowych i państwowych. A z tego wynika, że dalszym obowiązkiem każdego naszego posła jest, znać przedewszystkiem nasz program tak jak pacierz; a dalej znać bodaj niektóre ustawy państwowe czy krajowe gruntownie.

Takie to są najgłówniejsze obowiązki posła, które koniecznie spełnić musi, jeżeli chce sumiennie wykonać to, co na niego lud włożył, powierzając mu mandat poselski.

2. *Przymioty posła do parlamentu.*

Poznawszy, jakie są obowiązki posła, łatwo teraz zrozumieć, jakie przymioty poseł ludowy posiadać musi, ażeby tym obowiązkom zdolny był zadość uczynić

Przedewszystkiem tedy, musi poseł do parlamentu umieć bodaj tyle po niemiecku, ażeby rozumiał to, co się w parlamencie mówi i robi.

Wolno wprawdzie w parlamencie mówić po polsku, albo wnosić interpelacje po polsku, ale zważywszy, że w parlamencie na 425 posłów, zaledwie 150 będzie takich, którzy po polsku coś rozumieją (tj. Polacy i Czesi) pojmie każdy, że przemawianie w polskim języku żadnej w parlamencie nie przynosi korzyści.

Wszystko zaś, o czym się w parlamencie radzi, każda ustawa i każdy wniosek przedkładany być musi w języku niemieckim. Jeżeli więc poseł po niemiecku nie rozumie, jakże będzie mógł wiedzieć, czy ustawa zła lub dobra, czy wniosek pożyteczny lub szkodliwy? Musiałby tedy taki poseł mieć przy sobie tłumacza, któryby mu to wszystko przełożył na polskie, a zarazem tak dobrze i wiernie, aby mógł wiedzieć, w którym punkcie i paragrafie leży szkodliwość czy dobroć ustawy lub wniosku.

A choćby to wszystko przy pomocy jakiegoś tłumacza zrozumiał, jakże przedstawi w parlamencie to, czego lud sobie życzy, lub coby w jakiejś ustawie poprawić należało, jeżeli po niemiecku nie mówi, a takie wnioski co do ustaw muszą być po niemiecku podawane, bo ustawy tylko w niemieckim języku mogą być w parlamencie uchwalane

Tu już i tłumacz nie pomoże, bo choćby kto posłowi nieumiejącemu po niemiecku taką rzecz napisał, to ponieważ czytać z kartki w parlamencie nie wolno, taki poseł zupełnie nie może brać udziału w dyskusji nad ustawami; co przecie, jak każdy wie, jest rzecz najważniejsza.

Posel nie umiejacy nie po niemiecku jest poslem *niemym*, i maszynką do głosowania, klawiszem w organie, który dopiero nacisnąć potrzeba, aby głos ten wydał.

Okrom znajomości niemieckiego języka, potrzebna jest nadto naszemu posłowi jeszcze znajomość ustaw i naszego programu — a nadto *»d a r w y m o w y«*. A wymowa ta nie na tem polega, aby ktoś potrafił gadać przez godzinę i pleść o tem i o uwem, groch z kapustą, jak to mówią, lecz żeby umiał wytłumaczyć i objaśnić na rozum każdy punkt naszego programu, i jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre ustawy, czyli inemi słowami, ażeby potrafił tak lud nauczyć jak nauczyciel w szkole.

Jeżeli bez niemieckiego języka poseł jest w parlamencie maszynką — i często ciężarem — to bez wymowy jest on po za parlamentem nieużytecznym w agitacyi i nauczaniu ludu po wiecach.

Krótko streszczając kandydat na posła ma mieć trojaką *z d o l n o ś ć* czyli *n a u k ę*: 1. znajomość języka niemieckiego, 2. znajomość ustaw i 3. *d a r w y m o w y*.

Co zaś do przymiotów serca, to poseł ludowy musi mieć przede-wszystkiem: 1) szczerze chrześcijańskie sumienie; 2) być wolnym od wszelkiej chciwości i łakomstwa, a mieć prawdziwą życzliwość dla bliźnich; 3) być ma prawdomównym i trzymać się prawdy i danego raz słowa *niezłomnie*.

Gdyby poseł tych przymiotów nie miał, to nawet przy najlepszej zdolności na nic się nie przyda, bo łatwo lud zdradzi i zamiast dla ludu, dla siebie samego szukać będzie zysku i korzyści.

3. Jak się uporać z rzeszą kandydatów?

Mając przed oczyma, jakie są obowiązki posła i jakie powinny być jego przymioty i zdolności, łatwo sobie można dać radę ze rzeszą kandydatów.

Już wedle uchwały naszego kongresu krakowskiego, ten tylko może być na posła obrany, kto *t r z y* lata należy do stronnictwa i dla niego pracuje.

Praca zaś dla stronnictwa, to nietylko czytanie gazetki, ale werbowanie członków, organizacya i urządzanie wieców. Dalej wierność programowi, zno-szenie prześladowań i ucisków.

A wierności dla programu chrześcijańskiego nie ma ten, kto jest chciwy, łakomec, lichwiarz, kłótnik lub proceśnik, albo kto niestały i chwiejny.

Takich od razu wykluczyć można i potrzeba, jeżeli sami nie mają na tyle zastanowienia, że pchać się do parlamentu nie powinni.

A między wiernymi i dobrymi, potrzeba znowu wybrać tych, którzy przy prawości serca i sumienia, mają także odpowiednie zdolności, a głównie znajomość języka niemieckiego

Jest rzeczą pewną, że gdy tych *»w s z y s t k i c h p r z y m i o t ó w r a z e m«* szukać zaczniemy, wnet się rzesza, pchających się do mandatu przerzedzi i wybór kandydata będzie łatwiejszy.

4. Ogólne dobro stronnictwa.

To stronnictwo jest prawdziwie silne i może pomyślnie wzrastać i rozwijać się, które obok wielkiej liczby członków, ma też zastęp ludzi zdolnych,

wykształconych wszechstronnie, a przejętych duchem programu chrześcijańsko-socjalnego.

Stronnictwo bez takich ludzi jest wojskiem bez generałów, jest szkołą bez nauczycieli. Dlatego to każde stronnictwo polityczne, stańczykowskie ma nie samą szlachtę, socjalnodemokratyczne a nie samych robotników, ale się stara pozyskać dla siebie ludzi zdolnych, z zupełnem wykształceniem, znających się na prawie, czy na finansach, czy na rolnictwie i ekonomii, aby przy ich pomocy i pracy mogło działać skutecznie dla dobra ludu i całej społeczności.

Bez pomocy takich ludzi jest skuteczna praca w parlamencie i sejmie zupełnie niemożliwą. Dlatego piszemy zawsze: »obierzmy 50 posłów *swoich*« — a zaraz będzie lepiej!« Nie mówimy: »obierzmy 50 włościan i robotników«, — bo gdyby ich było nawet 50, a między nimi nie było bodaj kilku wykształconych i wyczuczonych w szkołach i na uniwersytecie, nie mogłaby praca około dobra ludu iść sporo i z pożytkiem dla samego ludu.

Dlaczego lud dziś cierpi i jest krzywdzony?

Dlatego, że ciągle i zawsze potrzebuje inżyniera, prawnika, nauczyciela, lekarza, urzędnika, itd., a między nimi tak mało znajduje mężów, dla siebie prawdziwie życzliwych. Owóż dobro stronnictwa i ludu wymaga, abyśmy mieli między tymi wykształconymi, pomiędzy inteligencją ludzi *swoich* tj. takich, którzyby nasz program przyjęli i z nami chcieli współpracować, nie tylko dla swojego prędkiego zysku i z bogacenia się, ale dla *dobra ludu*.

Dlaczego wreszcie stronnictwo nasze, pomimo tysięcy i tysięcy zwolenników stoi słabo? Dlatego, że cała praca kierownictwa, nauczania i załatwiania spraw, spoczywa dotychczas przeważnie na barkach jednego człowieka, ks. Stojalowskiego.

Uznał to kongres krakowski, i pomimo tego, żeśmy się sparzyli na doktorach i księżach, przecie uchwalił, aby co dziesiąty poseł, był brany z inteligencji

Musimy tedy i teraz, uwzględniając tę uchwałę i mając przed oczyma dobro ogólne stronnictwa, starać się obok włościan wybrać bodaj dwu lub trzech ludzi z inteligencji, takich, na którychbyśmy spuścić się mogli — i którzy złożą nam zabezpieczenie, że nas nie zawiodą i nie zdradzą.

Zrobić to musimy tem bardziej, że jak wszystkim wiadomo, ks. Stojalowski jest człowiekiem starszym i pracą przeciążonym, a więc koniecznie pomocy potrzebuje.

Ponieważ zaś dotychczas mamy zaledwie jednego inżyniera, wykształconego w leśnictwie i mierzeniu a ulepszaniu (melioracyi) roli, dlatego potrzeba jeszcze dwu, a przynajmniej jednego prawnika, któryby w tysiącznych procesach cywilnych i karnych, był nam jakąkolwiek pomocą.

I dla takiego, musimy zrobić miejsce, ze względu na dobro stronnictwa, a kto stronnictwu dobrze życzy, ten wysuwaniem swej kandydatury sprawy psuć nie będzie.

Do moich Szanownych Wyborców łańcucko-niżańskich.

Pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni i kochani Bracia! Gdyście mnie przed dwoma laty posłem swoim do parlamentu ogromną większością i rzec

można, prawie jednomyślnie wybierali, nie zważaliście na gromy i oszczerstwa i tysiączne zarzuty, które przez tyle lat na mnie miotali moi — i Wasi — przeciwnicy, aleście podnieśli mężnem i chrześcijańskiem sercem takie hasło:

»Wyberzmy posłem człowieka, który lat przeszło dwadzieścia pracował dla podniesienia i oświaty ludu, który go pierwszy w Galicyi zbudził ze snu długowiecznego i wskazał mu drogę do zdobycia praw ludzkich i obywatelskich, a za to nietylko żadnej dla siebie nie odniósł korzyści, lecz nadto ściągnął na siebie nienawiść całej kasty stańczykowskiej i wszystkich jej służalców, i przez wszystkie lata znosić od niej musiał najsrozsze prześladowanie, więzienia i wygnania z kraju«.

»Okażmy, mówiliście wówczas, że chłop otworzył oczy — umie już ocenić pracę dla niego podjętą, tak długą i tak wytrwałą — i umie być wdzięcznym«.

Takie były Wasze słowa i takie Wasze uczucia, kochani i Szanowni Wyborcy moi, w r. 1898 — i one to rozniecały w sercach Waszych ten zapal nieopisany, który sprawił, żeście może pierwszy raz, odkąd stoi konstytucya, szli w naszym powiecie do sali wyborczej nietylko z radością ale i z prawdziwem podniesieniem ducha.

A kiedy wybór był dokonany, a ogłoszono, że Was czterystu piętnastu oddało głos na mnie, pamiętacie dobrze, jak z tysiąca piersi zabrzmiała pieśń dziękczynna: »Kto się w opiekę odda Panu swemu« — i z tą pieśnią na ustach poszliśmy do domu Bożego, i tam przed ołtarzem Pańskim, podziękowawszy Bogu za zwycięstwo, przyrzekliśmy sobie wzajemnie wierność.

Przed Panem Jezusem w Sakramencie ślubowałem Wam w tej uroczystej chwili, że odwdzięczając się Wam za Wasze zaufanie, będę pracował, póki życia i sił stanie, dla Waszego dobra, dla wyzwolenia ludu z niedoli i z niewoli, w jakiej dotychczas pozostawał i pozostaje. I dodałem te słowa: »Pracujmy razem, dochowajmy sobie wzajemnie wierności, pozostanmy wiernymi sztandarowi Chrystusowemu — a z Chrystusem pokonamy wszystkich przeciwników naszych«.

Podobnie działo się i w Nisku, a choć tam osobiście być nie mogłem, to jednak koledzy i bracia moi tak samo zrobili i tak samo tam przemawiali.

Kochani i Szanowni Bracia i Wyborcy moi! Od tej chwili pamiętne, naszego wzajemnego politycznego ślubu minęło 2 lata i 9 miesięcy. Ja z mej strony śmiało w obec Was powiedzieć dziś mogę słowami Apostoła: »Wiary Wam dochowałem — dobrą walkę walczyłem« — i spodziewam się i ufam, że Wy też wiary mi dochowacie, i przy tych nowych wyborach dobrze walczyć będziecie, aby zostało w swej mocy to, cośmy sobie przyrzekli i ślubowali«.

Wiem, że już poszli między Was i pójda jeszcze kusiciele i gnębiciele, i nakłaniać Was będą, abyście potargali węzły przyjacielskie i święte, któreśmy się połączyli — i mówić Wam będą: »Co Wam zrobił ksiądz Stojowski?«

I. Szanowni Wyborcy, com zrobił dla Was i dla całego polskiego ludu w Galicyi, to przecie dziś stoi i i widzi się w całym naszym kraju, tak samo, jak przed trzema laty. Obraliście mię posłem za to, co robiłem od ćwierć wieku i co przecierpiałem dla sprawy ludowej. Czy ta praca zginęła?

czy tej pracy odstąpiłem? czy przez te lat 2 i 9 miesięcy, odkądście mię posłem obrali, do tej pracy nie dołożyłem tyle, ile człowiek w tym czasie i w tych okolicznościach zrobić i dołożyć może?!

Świadkiem mi jest cały lud polski w Galicyi i na Śląsku. świadkiem mi są sami przeciwnicy moi i Wasi, że w tych ostatnich latach, tak samo jak przez poprzedzających lat 22, obchodziłem wioski i miasta i budziłem lud polski wszędzie, i urządziłem co najmniej 300 zgromadzeń i wieców — bo przecie pouczanie ludu i etworzenie mu oczu, to *pierwsza rzecz i podstawa* rozwoju politycznego i uzyskania swobody i wolności ludu.

I nie możecie powiedzieć mi kochani Wyborcy moi — »Chodziłeś ale nie u nas« — albowiem w łańcuckim powiecie byłem z O razy, a w Niskim powiecie około 7 razy — więc w obu powiatach razem byłem co najmniej 17 razy! Pytam Was, który to poseł zrobił przedemną? który z dawnych Waszych posłów, co Wam posłowali długie lata, był w Waszych powiatach tyle razy, co ja za te niespełna trzy lata?

A dalej rozważcie to, coście sami widzieli, że tyle razy, gdy chciałem być między Wami, przeszkodzili temu ci, którzy oświacie ludu są nieżyczliwi. A przeszkodzili bądź to nie dopuszczając do wiecu, bądź odmawiając nam lokalu na zgromadzenia, jak to miało miejsce kilkakrotnie, tak w Łańcucie jak Nisku.

A wreszcie zważcie, że jeżeli nie byłem u Was, to jak dobrze wiecie, prawie każdej niedzieli, albo i w dzień jakiś targowy, byłem w innych powiatach, *pracowałem dla polskiego ludu, dla Waszych Braci*, aby się obudził i powstał do pracy *cały lud polski* w Galicyi i Śląsku, bo tylko wtedy dojdziemy do prawdziwego zwycięstwa.

III. A oprócz tej pracy, bez wątpienia najważniejszej, wiadomo Wam dobrze, że chociaż w parlamencie nie było można wiele zrobić dla znanych Wam przeszkód, to przecie *co było można zrobić to zrobiłem*

W mowach moich i interpelacyach w parlamencie *podniosłem wszystkie krzywdy Wasze* i wskazałem wszystkie *potrzeby i życzenia* Wasze. Żaden ból Wasz i skarga nie była pominięta. Co cierpicie w urzędach, sądach, przy egzekucjach; w czym Was gnębią przez niszczenie lasów i szkody od zwierzyny; przez ustawy o rewizorach bydła, o akuszerkach i t. d. w czym Was wydają na łup żydowskiego wyzysku przy procesach, przy wychodźstwie za granicę, słowem wszystko co Was boli było poruszone i na jaw wyciągnięte, a nikt jestem pewny nie przytoczy *ani jednego* cierpienia Waszego, o którym bym przemilczał, skoro tylko o niem wiedziałem.

Więc znowu Was śmiało zapytam: »Który z Waszych dawnych posłów tak współczuł z Wami — i tak gę o Was upominał?«

Cóż mogłem zrobić więcej? Byłem Wam jak wierny pies, stróż Waszego domu i Waszego mienia, który gdy widzi obcego i złego człowieka, szczeka aby zbudził i ostrzegł gospodarza, a *»spłoszył«* przynajmniej napastnika i złodzieja.

Tak i ja nie mogłem przewalczyć i usunąć licznych Waszych gnębieli, bo *było nas mało* — ale tego mi żaden, nawet z wrogów nie zaprzeczy, że byłem czujny i wierny jak ów pies, stróż domu — a wołałem i ostrzegałem, a ploszyłem co najmniej Waszych nieprzyjaciół i szkodników.

IV. A że tak było, tego najlepszym dowodem, że w tych latach nie tylko tak samo, jak dawniej, ale rzecz można, w sposób choć nie tak dotkliwy, za

to jednak w sposób daleko zjadliwszy, opadali mnie ci, którzy nie życząc sobie oświaty i podniesienia ludu. Zasypywali mię oni po pańskich, po socjalnodemokratycznych, lub po zdrażliwych judaszowych pismach oszczerstwami i zarzutami, w których to zarzutach niewiadomo czy większą jest głupota, czy większą ślepa nienawiść.

Na te wszystkie zarzuty odpowiadać nie będę, ale na niektóre krótką dam odpawę.

Co wywlekają z przed roku 1898, kiedyście mnie posłem obrali, to sami łatwo osądzicie. Czemuż o tem nie mówili pierwej? Gdy ludzie lepiej pamiętali, co i jak było, wtedy milczeli; dziś zaś mówią o lampie i o pielgrzymce itp., bo liczą na to, że ludzie zapomnieli, że już w maju 1891 odbyłem pielgrzymkę z 50 pielgrzymami do Jerozolimy i lampę do Gobu Chrystusa zawiozłem.

Mówią, że brałem pieniądze od żydów i rządu. Ale nie mówią o tem, że przez lat 10 był ścigany jak zwierz dziki przez stańczyków, że byłem dla sprawy ludowej *bez dachu i chleba*, i w biedzie tak samo jak każdy z Was musiałem się ratować, aby nie umrzeć z głodu, i brać od tego, kto mię chciał poratować. Nie mówią, że przez lat cztery za rządów Badeniego, zabierali mi gazетки po urzędach pocztowych i po Waszych chatkach i wytoczyli mi przeszło 30 procesów, a trzymali 28 miesięcy po więzieniach. Wy wiecie, że jeden proces i jedno więzienie może do nędzy doprowadzić człowieka, a cóż dopiero procesów 30 i więzienie 28 miesięczne!

Więc tego nie zapieram i — i sam przecie to powiedziałem głośno, że do ostatecznej nędzy doprowadzony, przyjmowałem pieniężne wsparcie od tych ludzi, którzy sami z niem do mnie przychodzili.

Lecz brać pieniądze w nędzy — to przecie nie grzech — grzechby był za te pieniądze sprzedać siebie i sumienie.

A ja się wszystkich wrogów, i tych co mówią, że brałem pieniądze od żydów i rządu, pytam: »Czym ja się sprzedał żydom i rządowi? czym przestał zwalczać żydów i rząd?

Na to odpowiedzcie! To udowodnijcie Wy oszczercy, że lud kiedy zdradził i przestał go bronić przeciw żydom lub rządowi?

Tego nie tylko nie udowodnicie, lecz owszem sami stwierdzacie to, że się nikomu nie sprzedał, bo czynicie mi zarzut, że nie był wdzięczny tym, co mi w nędzy pomagali.

A ja się do tej niewdzięczności otwarcie przyznaję, bo ona właśnie dowodzi, że ludowi pozostał wiernym — i nikomu nie dałem się przekupić dla jakiejś tam pomocy, udzielonej mi nie z serca, jak się pokazało, lecz w zamiarze przekupstwa czy pociągnięcia mię na swoją stronę.

W końcu zarzucają mi, że się sprzedałem Rosyi i zachwalałem carskie rządy. Ale na 3 procesach, choć wiele świadków fałszywych stawiali, nie były zgodne świadectwa ich — i nie mogli udowodnić, że bym brał pieniądze od obcego rządu, ani abym zachwalał tyranję i ucisk.

A to jedno, co wie świat cały, głośno zawsze mówiłem i pisałem, a mianowicie, że w Rosyi są prawa, dobre dla ludu wiejskiego, które u nas koniecznie zaprowadzić trzeba.

Weźmy tylko niektóre prawa: «W Rosyi nie wolno ani żydowi ani panu, wyrzucić chłopca z gruntu; nie wolno żydowi siedzieć na wsi i zajmować się handlem lub wyszynkiem: jest tam monopol wódczany i mniejsze poda-

tki; jest tam dla chłopu łatwiejszy dostęp do lasu, bo podział lasów i państwisk przeprowadzony został na korzyść chłopu.»

Takich praw i u nas koniecznie potrzeba, to przyzna każdy i to nie jest zachwalanie Rosji ale domaganie się sprawiedliwości dla naszego ludu.

Z tego poznajcie drodzy Bracia Wyborcy, że jak byłem Wam wierny dawniej i dla Was tyle ucisków przeszedłem, tak i w tych ostatnich latach wierności tej Wam dochowałem. Dlatego dotrzymajmy sobie nawzajem i nadal wierności, a więc zwalczając namowy i pokusy, oddajcie mi dziś tak samo, jak w r. 1898 swoje głosy.

Tyle rozumu i serca i sprawiedliwości mieć przecie będziecie, i tyle z tego, coście mówili i czuli w r. 1898 pamiętacie, żebyście mogli osądzić kto lepszy i pewniejszy, czy Wasz stary przyjaciel i wierny stróż praw Waszych przez lat 25, czy ci nowi jacyś przyjaciele, czy duchowni czy świeccy, czy inteligencya, czy włościanie, którzy nie mogą mi nie zarzucić, teraz nie wiedzieć dlaczego Wam się narzucają na posłów, choć ani setnej części nie pracowali dla Was tyle, ile jak wiecie ja się napracowałem, całe życie poświęciwszy sprawie ludowej.

Więc na Wasz rozum i serce sprawiedliwość się zdaje — i da Bóg się nie zawiodę!

Zostańcie z Bogiem!

Wasz sługa i brat w Chrystusie

W Cieszynie dnia 24 października 1900.

X. Stanisław Stojalowski.

Z Wydziału Rady stronnictwa chrześ.-ludowego.

Na zebraniu odbytem w Krakowie, uchwalił Wydział po pięciogodzinnych naradach co następuje:

1. Podtrzymuje się uchwałę Rady stronnictwa, powziętą w Rzeszowie, aby przy wyborach nie wchodzić w sojusze, czyli nie zawierać umów z żadnym stronnictwem.

2. Ponieważ od ostatnich wyborów do parlamentu położenie polityczne w Austrii całkowicie się zmieniło, a mianowicie rzeczy stanęły tak, że wszyscy niemieccy posłowie, bez różnicy przekonań, zawarli: **»związek niemiecki«** (deutsche Gemeinbürgerschaft) i żądając uznania Niemców za naród panujący w Austrii, chcą wszystkim Słowianom, a i Polakom, uszczuplić i tak już szczupłe prawa narodowe, przeto Wydział Rady, uznając konieczną potrzebę jednności wszystkich posłów polskich (i słowiańskich) i wspólnej obrony przeciw zamiarom **»Związku niemieckiego«** uchwała:

Pierwsze: Posłowie, którzy w danym razie, przez stronnictwo chrześcijańsko-ludowe do parlamentu wybrani zostaną, połączą się w parlamencie razem z wszystkimi posłami w Galicyi w jeden klub narodowy, do tego czasu Kołem polskiem zwany — i razem po jednej stronie w parlamencie siedzieć będą.

Powtórnie: Posłowie chrześcijańsko-ludowi na pierwszym zebraniu tego klubu narodowego, postawią wniosek na zmianę dawnego statutu byłego Koła polskiego w tym duchu:

a) aby posłom chrześcijańsko-ludowym w tym jednym klubie narodowym możliwą była praca i wykonywanie poselskiego obowiązku w myśl programu stronnictwa, a więc w szczególności:

b) aby im możliwe było stawianie interpelacji i wniosków obronę ludu i dobro jego na celu mających, skoro tylko potrzebną ilość podpisów polskich lub słowiańskich uzyskają; oraz, aby głos zabierać mogli, skoro im to polecą ściślejsi ich chrześcijańsko-ludowi koledzy.

c) aby przy wyborach do wszelkich komisji i do delegacji nie sami posłowie konserwatywni, ale też posłowie innych stronnictw w sprawiedliwym stosunku uwzględniani i wybierani byli.

d) aby zniesiono »bezwyznaniową« cechę dawnego regulaminu na obowiązek głosowania (z wyjątkiem żydów) wedle uchwał większości.

Trzecie: Gdyby w przeciągu trzech tygodni od postawienia tych wniosków, zmiana dawnego statutu Koła polskiego nie była przeprowadzoną, lub gdyby dowodnie stwierdzonem zostało, że zmiany te zostaną albo na czas nieograniczony usunięte, lub całkiem udaremnione, wówczas posłowie chrześcijańsko-ludowi obowiązani będą utworzyć całkiem odrębne chrześcijańsko-społeczne Koło poselskie, z tem jednym zastrzeżeniem, że w sprawach, które przez większość wszystkich posłów polskich; lub przewodnictwem osobnych klubów poselskich polskich, uznane będą za sprawy narodowe i krajowe, wszyscy posłowie polscy w Wiedniu głosować mają jednomyślnie.

W myśl powyższej uchwały postanowiono w V kuryi Tarnów-Bochnia-Brzesko itd. postawić kandydaturę Piotra Jaworskiego, maszynisty z Bochni.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie przedwyborcze w Karwinie

odbyło się w dniu 15 października. Na niem to socyalni demokraci dowodnie pokazali czem są. Gdy dr. Kreisel zagajał zgromadzenie, wszczęli ogromny hałas chcąc mieć swego przewodniczącego, ale kiedy przyszło do głosowania, to chociaż soc. demokraci zdwignawszy obie ręce do góry zarówno ze swemi godnymi żonkami, byli w mniejszości, jednak zrobiono im ustępstwo co do drugiego przewodniczącego, aby się mogło tylko coś pożytecznego uradzić. Kiedy jednak dr. Kreisel zabrał ponownie głos, wszczęli znowu taki piekielny hałas, żeby ani dzikie zwierzęta im nie dorównały, tak że jeden drugiego nawet nie rozumiał. Nawet ani dr. Koniecki, pod którego przewodnictwem przyszli na zgromadzenie, pewnie w celu rozbicia, chociaż usiłował uciszyć swoich towarzyszy machając rękami i wołając o spokój, nie potrafił uspokoić szalejących.

Taka to oświata soc. demokratów, to obraz braterskiej równości, to wykonywanie tych pięknych słów, które na każdym zgromadzeniu się powtarzają o wolności zgromadzeń. I tak teżby ich raj wyglądał. Poważniejsi ludzie widząc tę hecę, kiwali głowami, a na wezwanie dr. Kreisla, poszła większa część do lokalu czytelnicy, gdzie po kilku spokojnych przemowach obecni postanowili popierać kandydaturę dra Kreisla z IV, a Jerzego Ciefię robotnika z Końskiej z V kuryi.

F. J z P.

Zgromadzenie w Stryszawie pow. Żywiec.

Na dniu 13. paźdź. przybyli pp. Kubik i Migdał do Stryszawy, i w następny dzień, to jest w niedzielę udali się do kościoła, gdzie proboszcz tamtejszy ks. Fr. Liptak sypał na nich z ambony gromy i mówił, że się zanosi w jego parafii na burzę z kijami i bagnietami, i prosił Bega i Wszystkich ŚŚ. aby się nie dali ludzie bałamucić i kazał zmówić na tę intencję 3 Ojczy nasz, 3 Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu. Lecz nie dosyć na tem, bo po skończonem nabożeństwie, tuż przed kościołem, pewien chłop lizołap, rozwinął zgromadzenie pod gołym niebem i dalejże na naszych. Dał mu ciętą odprawę p. Kubik, a lud go wszystek ofukał, i wszyscy udali się na zgromadzenie, gdzie było około 1000 słuchaczy i nasi wyjaśnili cel zgromadzenia i pouczyli, jak się stosować i kogo wybierać na wyborców, i przedstawili kandydatów: Kubika i Fijaka, a lud z zapalem jednogłośnie ich przyjął i przyrzekł popierać. Zgłosiło się też kilkanaście osób do stronnictwa i zapisało się po »Wieniec-Pszczółkę« poczem zgromadzenie zamknięto.

Poczem udali się Migdał i Kubik do Krzeszowa, gdzie w pół godziny, zeszło się około 500 włościan i odbyło się świetnie zgromadzenie, na którem także przyjęto jednogłośnie naszych kandydatów i obiecano ich popierać, poczem zgromadzenie zamknięto.

Jan Migdał, sekretarz.

Zgromadzenie przedwyborcze w Podgórzu

odbyło się dnia 16 bm. Zwołał je nasz kandydat na posła z V kurii krakowskiej, Gustaw Węgrzyn.

Ospałe mieszczaństwo podgórskie, jawiło się na tem zgromadzeniu w małej liczbie, natomiast socyalni demokraci napędzili około 300 swoich »towarzyszy« do sali »Sokoła« w której właśnie miał przemawiać Węgrzyn. Jak zwykle, tak i tym razem, nasz kandydat wierny naszemu politycznemu programowi chrz. ludowemu, zagał obrady w Imię Boże i widząc większość naszych wrogów politycznych — jako uczciwy chrześcianin wezwał ich, by z pośród siebie wybrali przewodniczącego. Tak się też stało. Socjaliści wybrali na przewodniczącego tow. Głowackiego, który wlaższy na stołek, począł krzyczeć przeciw »stojałowczykom« a więc i przeciw kandydatowi naszemu. Dopiero tow. Kurowski zwrócił jego uwagę, że przewodniczącemu nie wolno oświadczać się przeciw mowcy, zanim tenże mowę wygłosił. Wreszcie wrzawa nieco ustała — i wtedy dopiero mógł brat Węgrzyn przemówić.

W mowie swej zaznaczył on, że »staje przed wyborcami jako kandydat stronnictwa chrześ. ludowego, które jest bezsprzecznie najliczniejszym stronnictwem politycznym w kraju.

Wyłuszczył dalej w ogólnych zarysach nasz program i wyraził nadzieję, że »pod naszym chrześ. ludowym sztandarem, prędzej czy później stanie cały naród!«

Powiedział dalej: że »wywalczona przez potężne masy ludu wiejskiego i robotników kurya V — należy się robotnikowi, który w obec Wyborców wyzna to, co wyznać powinien każdy prawdziwy polak i uczciwy chrześcianin — mianowicie: 1) że religia jest rzeczą społeczną, a nie prywatną. 2) że narodowy interes idzie przed interesem międzynarodowym — i 3) że rodzina jest związkiem świętym i nienaruszalnym.

Najbardziej zaś rozsierdziło socyalnych demokratów, kiedy nasz kandydat począł krytykować ich program polityczny, mianowicie kiedy powiedział

mniej więcej tak: »Dziwna rzecz! Międzynarodowi socyalni demokraci obiecują Polskę wyswobodzić wtedy, gdy ich idea zwycięży! To może nastąpić za lat tysiąc. A ja mam nadzieję — mówił Węgrzyn — że prowadząc rozumną politykę narodową, będziemy w stanie złączyć prowincje nasze z pod zaborów w jedno ciało państwowe a więc odbudować Polskę o wiele wcześniej aniżeli socyalni demokraci. A gdy wszystkie siły nasze i wszelką pracę naszą skupimy, gdy nie będziemy plułi na groby na Wawelu, ale w zwartym szeregu pracować będziemy — to z pewnością dojdziemy rychlej do lepszej przyszłości.

Socyalni demokraci nie dali pozwolić dokończyć Węgrzynowi mowy, lecz rozpoczęli hałasować i wrzeszczeć, czem najlepiej dowiedli, że oni chcą wolności tylko dla siebie, nie dla ludzi którzy im nie wierzą i przeciw ich fałszom walczą.

Zgromadzenie przedwyborcze w Majdanie Kolbuszowskim

odbyło się dnia 15. października. Już na rynku dowiedzieliśmy się, że Antoni Paduch z Brzostowej Góry coś knuje, i rzeczywiście szukał ludowców, których w wielkiej liczbie zaprosił, a przede wszystkim organistę Ciepielowskiego z Dzikowca, i byłego pośta Kremę. Kiedy tych nie mógł znaleźć, oświadczył, że zgromadzenie nie może się odbyć. Nadjechał jednak Ciepielowski i uściskali się, a ufnie w zwycięstwo, szukali odpowiedniego domu na odbycie zgromadzenia, bo u Piotra Szczura bardzo uczciwego brata, nie mieli odwagi znaleźć się na zebraniu. W końcu oświadczyli nam tak Paduch jak również Ciepielowski, że gdzieś za Majdanem o pół mili mają dom gotowy — a było to na rynku majdańskim. Wtedy Piotr Szczur i inni oświadczyli zgromadzonym, że czas późny, przeto tu w Majdanie musi odbyć się zgromadzenie w stodole Piotra Szczura. Gdy całe masy ludu się ruszyły, przybył i Paduch i Ciepielowski.

Paduch oświadczył, że on zwołuje to zgromadzenie, dlatego jemu przysługuje prawo zagajenia, nikt mu w tem z obecnych nie przeszkodził. Zagaił, mówiąc między innemi takie słowa: »Wyberzmy chłopą, ale chłopą prostego, nawet nieoświeconego, byle miał dobre sumienie«.

Na przewodniczącego przedstawił Adama Strauba, kolonistę z Lipnicy, chociaż lud życzył sobie koniecznie Piotra Szczura, ale by nie dopuścić do wrzawy i niezgody, zgodzono się ostatecznie na Strauba, a zastępcą został Piotr Szczur, sekretarzami Ciepielowski i Paduch.

Głos pierwszy zabrał T. Szajer i w 3 godzinnej mowie przerywanej oklaskami i wiwatami, wykazał pracę swą w parlamencie, a kiedy zaczął mówić o prawie wyborczem z IV kuryi, Ciepielowski chwytą go za ramię i mówi: Dosyć już, przestań, bo ty lud tumanisz.

Widząc to Piotr Szczur zastępcą przewodniczącego — i w obec nieudolności Strauba, zrobił uwagę Ciepielowskiemu, że jego obowiązkiem jako sekretarza zapisać słowa mowcy do protokołu. Wtedy Ciepiel. uniósł się i powiedział Szczurowi: — Milez, waruj! — Wszczęła się kłótnia, wreszcie ucichła, a kiedy powtórnie Ciepiela przeszkadzał Szajerowi w mowie, z tyśiącej piersi ludu wydarł się okrzyk: Hańba Ciepiei! precz rozbijaczu! — Ucichło tedy i Szajer skończył.

Zabiera głos w sprawie formalnej Ciepiela i zaczyna krytykować bardzo głupio działalność naszych połów, mówiąc: »obiecali Wam tanią sól, a gdzież

jest?« Tu lud mnogi krzyknął zuowu: hańba Ciepieli, precz Ciepiela. Wtedy ja poprosiłem o głos i mówiłem przeciw rozbijaczom a Ciepiela mi przeszkadzał. Znowu lud woła: Niech mówi Bomba, precz z Ciepielą! hańba i t. d. i znowu ucichło. Mówiłem o 4-rech stronnictwach, o naszej organizacyi i programie, lecz znów Ciepiela znecierpliwiony przeszkadza mi, a wtedy lud woła: Ciepielo, rozbijaczu, wynoś się! i wśród okrzyków hańby, skulony, ledwie się ze swym bratem przedarł przez tłumy ludu z okolic Majdanu, Niska i Tarnobrzegu. A ponieważ był już wieczór podniesiono jeszcze okrzyk wielki na cześć ks. Redaktora i z okrzykiem: Niech żyją Szajer, Bomba, niech nam posłują! rozszedł się lud spokojnie do domów.

Kiedyśmy chwilę odpoczęli u brata Szczura, przybył i Paduch, uniewinniając się w obec ludu i nas, że on nie źle nie myślał, a kiedym ja dodał: »Pewnie brat chciał ludowców w błąd wprowadzić«, ucieszył się temi słowami jak dziecko i powiedział: »Tak jest, to chciałem zrobić«. Był chwilę z nami i odszedł przygnębiony na duchu.

Antoni Bomba.

Oprócz tego odbyły się zgromadzenia wyborcze w J a w o r z n i e, (pow. Chrzanów), w Sosnowicach (pow. Wadowice), w Makowie, (pow. Myślenice), w Limanowej i Kamionnej (pow. Bochnia) — na których przedstawiali się nasi kandydaci.

W Wadowicko-myślenickim okręgu wyborczym uchwalono na czterech zgromadzeniach popierać kandydaturę J a n a Z a j ą c a z Piotrowic — ten więc jest dziś jednym i stanowczym kandydatem naszego stronnictwa.

Na zebraniu w Limanowej uchwalono w V kurii popierać Smółczyńskiego, w IV Jana Ciszka z Czarnego Dunajca; chodzi jeszcze o to, za kim się oświadczy Nowy Sącz i Grybów.

Przegląd polityczny.

Ze spraw politycznych świata w tym tygodniu mało jest nowin ważniejszych.

Do Rzymu wyjechała pielgrzymka ruska z biskupem JX. Czechowiczem na czele. Dawny metropolita lwowski X. Józef Sembratowicz, który za rządów hr. Badeniego, musiał ustąpić ze stolicy i wyjechał na stały pobyt do Rzymu, umarł tam 23 bm.

W Niemczech ustąpił sędziwy kanclerz ks. Hohenlohe, nie tyle dla wieku, ile dlatego, że nie zgadzał się na gorączkową politykę cesarza Wilhelma. W jego miejsce zamianował cesarz kanclerzem hr. Bülowa,

W sprawie chińskiej nie przyszło jeszcze do zgody. Anglia i Niemcy zawarły z sobą ugodę, na mocy której obowiązują się bronić całości Chin, tj. aby żadne państwo nie przywłaszczyło sobie części chińskiego kraju, a starać się mają tylko o to, aby handel z Chinami był wolny.

Ludowcy i socyalni demokraci. Wyszło szydło z worka — i znalazły się z sobą piękne dusze. Ludowcy którzy już w parlamencie szli razem z socyalnymi demokratami i żydami, i pomagali rozbijać parlament, połączyli się teraz już publicznie i widomie razem, i razem wmawiają w lud, że religia jest rzecz prywatna i do polityki niepotrzebna.

Listy do i od przyjaciół „Wienca-Pszczółki”.

Odezwa do Współbraci.

P. Jez. Chrystus! Drodzy Bracia! Ważne to dla nas nadchodzą chwile, tj. wybory do parlamentu, bo od nich dola nasza na lat 6 zawisła. Niedawno, bo dopiero czwarty rok jakśmy staczali walkę o swoje prawa i wtedy wygraliśmy, ale nie na całej linii, bo nieprzyjaciół jeszcze się ostał i to dość w sile. Teraz nadszedł znów czas do boju. Parlament rozwiązany, bo się okazał rzeczywiście niedołącznym do rozumnej pracy dla dobra państwa i narodu. Posłowie zamiast radzić nad jego dobrem, kłócili się i burdy wyprawiali. Rząd nie mogąc z nimi dojść do porządku, rozesłał ich do domów, i rozpisał nowe wybory.

Baczność Bracia! Czas drogi szybko leci — bądźmy gotowi do walki aby nieprzyjaciół nie zaskoczył nas niespodziewanie. Organizujmy się, urządzajmy wiece i zgromadzenia, zawiązujmy komitety powiatowe, każdy w swym powiecie i wszyscy w całym kraju. Przy każdej sposobności porozumiewajcie się ze sobą i utwierdzajcie się w jedności, ażeby, gdy przyjdzie czas stanowczy, nie rozdzielać się między sobą, ale stanąć zgodnie do walki o swoje prawa i swobodę. Kandydatów zawczasu upatrujmy, a miejmy baczność na to, jaki będzie ten kandydat, jakie jego zapatrywanie na nasze stronnictwo, czy jest stałym, czy się nie da przekupić, czy żyje we wsi zgodnie z sąsiedami, czy jest wytrwałym w postanowieniach i w ogóle, czy jest człowiekiem, któremu można zaufać?

Do roboty bracia! Dopilnować musicie prawyborów po gminach, bo jaki wyborca, taki i poseł, to rzecz pewna, a jeśli dobrego wybierzem posła, to i nam będzie lepiej, bo dobry poseł w parlamencie tyle znaczy, ile dobry wójt w gminie.

Powie mi nie jeden: dobrze to mówić, ale cóż, kiedy się to nie da tak łatwo przeprowadzić, bo nam przeszkadzają stańczycy. Wiem ja o tem, ale »bez pracy nie ma kołaczy«. Zresztą, wszystko będzie dobrze, tylko się trzymajmy razem za ręce i nie dajmy się, a pokażmy panom, że chłop się bez nich obejdzie i może być lepszym dziesięć razy niż niejeden z nich. Chłop prędzej danego przyrzeczenia dotrzyma, niż panowie z koła polskiego. Ale hej, hej! co się dzieje, panom się koło rozlatuje; rachwa już z niego spadła i gdzieś zginęła i pono trudno ją odszukać. Oni jej jednak będą szukać zaciekle, nie zważając na trudy i zmęczenie. Więc bracia, baczność! nie dajcie im rachwy tej odnaleźć, ale się starajcie dla siebie ją odszukać, abyśmy tak wzrosnąć mogli w siłę, jak wpięrw oni.

Bracia, bądźcie i wytrwałymi; nie dajcie się nikomu zastraszyć, ani narzucać sobie kandydatów, ale ich sami, z pośród dobrych a mądrych ludzi upatrujcie. Wszak wiecie, że sami musicie pracować, nad polepszeniem swej doli.

W końcu odzywam się do Was Bracia z powiatu pilzneńskiego. Pomyslcie sobie, kogo mamy wybrać na naszego rzecznika. Kandydatów tu będziemy mieli dosyć, będą tu kandydować stańczycy różnego kalibru i ludowcy i inni, więc się miejmy na baczności i wybierzmy posła z naszego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Czcigodnego księdza posła i Redaktora o poradę i o naznaczenie nam kandydata proszę. Oby Bóg nam dał zwycięstwo!

M. Kabaj z Głobikówki mąż zaufania str. chrz. lud.

KRONIKA.

Cieszyn. Członkowie Rady stronnictwa chrz. ludowego na Ślązku, na odbytem posiedzeniu d. 24 bm. w Cieszynie, w obec tego że »Związek śląskich katolików« obstał przy kandydatach początkowo postawionych, to jest przy kandydaturze dr. Kreisla z IV kuryi a Jerzego Cieńciały z V kuryi — uchwalili, aby tychże kandydatów na posłów do Rady państwa jednomyślnie i usilnie popierać. Ks. Londzin odmówił stanowczo kandydowania.

Franciszek Ptak tak zwany wydawca „Obrony ludu“ jako przedsiębiorca dostawy kamienia na drogę krajową, wyzyskał, jak wiadomo w brzydki sposób i oszukał włościan z Alwernii, a to Józefa Zastawnika, Jana Urbańczyka, Józefa Bachowskiego i Józefa Kowalskiego, o czym już dokładnie pisał w gazecie Zastawnik, a na co »Obrona« odpowiedziała, że »Ptak wygrał proces« — więc miał słuszość. Lecz była to nieprawda Włościanie ci wnieśli bowiem przez adw. dr. Antoniego Dobiję rekurs przeciw wyrokowi pierwszemu, i w drodze apelacji w dniu 16 paźdz. b. r. wygrali sprawę, bo sąd wyższy skazał »Ptaszka« na zapłacenie pokrzywdzonym włościanom przypadającej dodatkowej należitości!

Potworne postępowanie. Donoszą nam co następuje: »Panowie nauczyciele, których mamy teraz w Zabierzowie obok Bochni, dziwnie się zachowują. Przed wakacjami mieliśmy p. kierownika, a teraz przybyło dwu nauczycieli jemu na pomocników. Ci dwaj nowi zaczęli niedługo chodzić po nocy za zbytkami, uzbrojeni w pałki i rewolwery, powtarzając, iż »się nikogo nie boją«. W szkole z małemi dziećmi okrutnie się też obchodzili, bijąc je bez powodu, bo dziecko, takie zwłaszczą, które chodzić do szkoły zaczyna, nie winne temu, że jeszcze głupie. Pewnego razu, ci dwaj nowi nauczyciele wyszli znów o 12 godzinie w nocy, a gdy ujrzeli kilku młodych chłopaków stojących na drodze, podeszli do nich i mówią: — Wy, chłopcy, chamy, czego tu stoicie? — Chłopaki rzucili się na nich z kijami i zaczęli ich okładać, a tamci dwaj pankowie porwali się do strzelania z rewolwerów. P. kierownik wybiegłszy z domu, także strzelać zaczął. Chłopaki zaś cofnęli się, bojąc, aby ich który nie trafił. Nauczyciele donieśli zaraz do żandarmerji, że ich bito, więc żandarmi skontrolowali chłopaków i chcieli ich wziąć, ale ci się oparli pytając, czy jest ze sądu nakaz na piśmie, aby ich aresztować, więc ich zostawiono. Nauczyciele wtedy wnieśli skargę do sądu, że ich pobito, ale tego nie mówili, że oni strzelali i w sądzie było o tem cicho, bo przecie stoi się zawsze więcej po stronie panów niż chłopów. Chłopakom nie nie zrobili, bo nie było świadków, więc brakło dowodów. Tak więc, pankowie nie tym razem nie okazali, ale za to strzelanie do chłopaków w nocy, bardzo wątpliwa rzecz, czy się w Zabierzowie utrzymają, bo Zabierzowianie wiedzą, gdzie się postarać o załatwienie tej rzeczy. Kochani bracia, czytelnicy, widzicie, jak to niejedyn taki panek lisnąwszy coś nauki z książki, nos zadziera i całkiem mu się w głowie na opak przewraca. Piękni mi oświecciele ludu! wystrzelaliby nas chyba wszystkich, gdyby mogli. Trzymajmy się bracia jedności i brońmy ludzkich praw naszych!

Piotr P.

Zgromadzenia odbędą się: 28 w Żołyni, 30 w Kleci pow. Pilzneński. 1 listopada w Tymowej, 5 listopada w Krościenku nad Dunajcem.

Grunta na sprzedaż! Celem zaprowadzenia racjonalnej gospodarki i komasacyi, parceluje się część dóbr **Miękisz nowy** w Galicyi (pow. Jarosławski, półgodziny drogi od stacyi kolei Bobrówka) a mianowicie, grunta urodzajne, najdalej od dworu położone

Zwraca się uwagę włościan na tę sposobność nabycia, na nader dogodnych warunkach dobrych gruntów, które **wolne będą od wszelkich długów i ciężarów.**

Włościanie mający chęć kupna, zechcą się zgłosić listownie do **Zarządu dóbr Miękisz Nowy**, p. loco (Galicya) z podaniem ilości morgów któreby chcieli nabyć

6-6

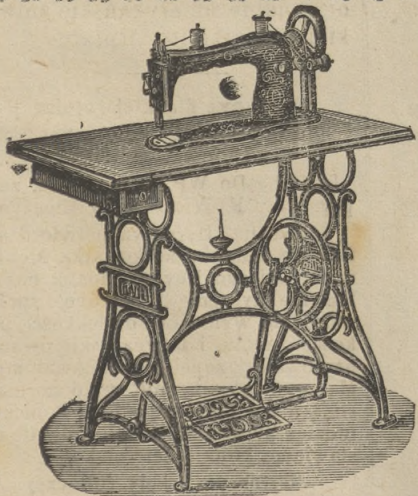
Folwark

składający się z 130 morgów pola i 4 morgów łąk (grunta dominikalne) z bardzo dobrą glebą i w bardzo dobrym stanie, w jednym czworokątnym kawałku, położonym przy gościńcu, jest wraz z budynkami gospodarczymi, z powodu stosunków familijnych, do sprzedania.

Zgłoszenia pod adresem: M. M. poste restante, poczta Janczyn. 4-2

Chłopiec potrzebny jest do nauki masarstwa, (rzeźnictwa) z porządnych rodziców, w wieku lat 14-15. Będzie zaraz przyjęty. Zgłosić się należy pod adresem: Anna Schay, właścicielka sklepu masarskiego przy ulicy Bednarskiej (Binderstrasse) nr. 1 na Frysztackiej Bramie w Cieszynie.

W Galicyi wschodniej, o milę od miasta powiatowego Kałusza, jest 80 morgów pszennej gleby do **rozparcelowania**. Grunt dobry I II i III klasy. Najlepiej się nadaje do kupienia dla Mazurów, gdyż oni już są tu osiedleni. Zgłosić się pod adresem: O. T. Kopanki, poczta Kałusz. 3-3



Największy skład chrześc.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

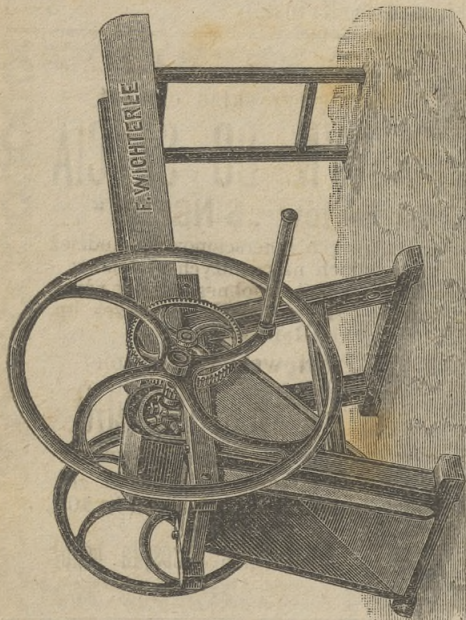
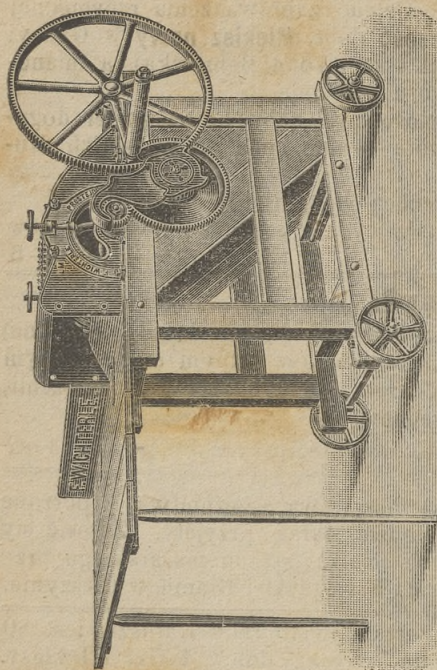
R. Pawłowskiego, dawniej

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.



Józef Stępień. Cieszyn

ul. Bielska l. 8, obok szpitala
poleca swój

**nowo otwarty skład maszyn i na-
rzędzi rolniczych fabryki
F. WICHTERLE,**

Prościejów,

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, młocarnie ręczne, garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kieliszkowymi łożyskami (nra patentu w Austrii »21226« w Węgrzech »819«, za pomocą których używają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość, młynki do czyszczenia zboża systemu »Bachera«, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajowe do buraków i kartofli, śrótowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent »Mantania« oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp.

**Dyrekcya śląskiej rolniczej
Szkoły krajowej w Kocobędzu
11. czerwca 1900.**

L. 130. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcyja potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4. oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

**Dyrekcya Szkoły rolniczej
w Kocobędzu.**

Franciszek Krieshofer.